Rok IV. Nr. 39 (788) Wilno, Piątek 18 lutego 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i z) miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Polityka narodowościowa Sowietów.

Zagadnienia narodowościowe coraz bardziej absorbują uwagę partji komunistycznej. Partja ta w okresie rewolucji październikowej oparta na skrajnym antynacjonaliźmie, coraz wyraźniej poczęła się skłaniać do polityki narodowościowej, widząc w niej poważny atut w walce politycznej. Wykładnikiem tego kursu polityki sowieckiej jest w pierwszym rzędzie tworzenie dziesiątków republik autonomicznych o podkładzie narodowościowym, koncepcja państwa związkowego, złożonego z szeregu niezależnych republik, forsowne unaradawianie urzędów, sądownictwa, szkolnictwa. Uprawianie tego rodzaju polityki, czynniki komunistyczne uważają za doskonały środek do użycia prądów nacjonalistycznych na korzyść swych dążeń do wszechświatowej rewolucji poprzez rozsadzanie spoistości sąsiednich organizmów państwowych, niedoceniających ruchów narodowościowych, zaś w pierwszym rzędzie Polski.

W dalszych dążeniach tego rodzaju polityka narodowościowa ma ułatwić propagandę komunizmu, którego zasady będą wdrażane w umysły mas w ich języku rodzimym. Dalej popieranie dążeń nacjonalistycznych w zakresie językowym oderwie masy od intelligencji niepodległościowej białoruskiej czy ukraińskiej, wytrącając z jej rąk argument walki z uciskiem moskiewskim. Nakoniec podsyci antagonizm narodowościowo - społeczny: wsi ukraińskiej czy białoruskiej oraz miasta przeważnie rosyjskiego lub zrusyfikowanego, a w każdym razie wrogo ustosunkowanego względem młodych nacjonalizmów. W ten sposób sowiecka polityka narodowościowa ostrzem swym zwrócona przeciwko państwom sąsiednim, obok tego uderzała w inteligencję i drobną burżuazję miejską, które były głównemi wyrazicielkami szowinizmu wielkomocarstwowego carskiej Rosji.

Jak świadczą uchwały zjazdów partji komunistycznej, nie bez trudu „udało się przełamać niedocenianie zagadnienia narodowościowego i nieprawidłowe jego pojmowanie w środowisku kierującej części partji. Z o wiele większym trudem udało się przeprowadzić prawidłową linję w kwestji narodowościowej wśród mas partyjnych". I jedynie, zawdzięczając niesłychanie spoistej i jednolitej organizacji partji komunistycznej, konsekwentnie wprowadzono w życie nowy program polityki narodowościowej. Pomimo to nie należy zapominać, iż aczkolwiek społeczeństwo rosyjskie pod naporem wszechwładnej dyktatury partji komunistycznej musiało się zgodzić z t. zw. ukrainizacją i białorutenizacją, to jednak pozostaje ono nadal tej polityce narodowościowej bezwzględnie wrogie. Szczególniej silnie uwidacznia się to wśród inteligencji miejskiej. Stanowisko profesury w stosunku do ukrainizacji i białorutenizacji jest zasadniczo oporne. Np. w związku z projektowaną ukrainizacją wyższego szkolnictwa, poczyna się odpływ sił naukowych z Ukrainy do Rosji. Jeszcze jaskrawiej występuje to w walce o język wykładowy pomiędzy uniwersytetem, a akademją w Mińsku.

W ten sposób wyłania się na Ukrainie i Białejrusi problemat rosyjski. Przymusowe rozpowszechnianie języka ukraińskiego i białoruskiego, zwalnianie ze stanowisk urzędowych za jego nieznajomość i t. d. powoduje niezadowolenie ludności rosyjskiej, ześrodkowanej po miastach. Niezadowolenie to wzrasta w miarę rozwoju uświadamiania narodowego mas ukraińskich i białoruskich i już dziś stało się poważnem zagadnieniem dla władzy sowieckiej. Świadczy o tem najlepiej przemówienie Bucharina na ostatniej leningradzkiej konferencji Kompartji.

Lecz nietylko ze strony społeczeństwa rosyjskiego natrafia na przeszkody polityka partji komunistycznej. Rozbudzone młode nacjonalizmy ukraiński i białoruski nie chcą się już zadowolnić dzisiejszą „niezawisłością" i całkiem wyraźnie stawiają sobie za cel osiągnięcie zupełnej niepodległości państwowej. Socjalny program Sowietów spotyka się wśród mas włościańskich Ukrainy i Białejrusi z wyraźną niechęcią. Faktyczne panowanie partji komunistycznej i specjalne uprzywilejowanie klasy robotniczej wywołuje zrozumiały antagonizm do władzy sowieckiej wśród coraz bardziej uświadamiających się narodowo, społecznie i politycznie mas włościaństwa białoruskiego i ukraińskiego. Upośledzenie ekonomiczne ludności wiejskiej i jako wynik tego bardzo niski stan dobrobytu chłopa białoruskiego, czy ukraińskiego dopełniają reszty.

Ciekawą ilustracją stosunków na Ukrainie jest bardzo dziś popularna wśród mas ukraińskich anonimowa odezwa „Ukraińskiego Komitetu Narodowego" do Wszechukraińskiego Komitetu Wykonawczego Rad w Charkowie. W czarnych barwach maluje ona obraz Ukrainy pod panowaniem sowieckiej Moskwy. Kończy zaś szeregiem postulatów: 1) zwolnić z więzień ukraińskich narodowych działaczy 2) ze wszystkich posad na Ukrainie usunąć przynajmniej 50% Żydów i Moskali i wyznaczyć na te posady Ukraińców 3) w składzie członków W. U. C. I. K. musi znaleść się choć kilku Ukraińców, którzy rzeczywiście walczyli o wyzwolenie narodu 4) zarządzić przesiedlenie Żydów na Sybir, a Ukraińcom dać ziemię na Ukrainie i t. d. Pod tym względem nie lepsze stosunki panują na Białejrusi Sowieckiej.

W tych warunkach utrzymanie hegemonji Moskwy nad Ukrainą i Białorusią przedewszystkiem zależy od siły wewnętrznej jaką posiada partja komunistyczna.

Z chwilą zachwiania się dyktatury proletarjatu, lub osłabienia wpływów partji komunistycznej, co dziś staje się bardzo prawdopodobnem, rosyjska klasa robotnicza, nie chcąc kapitulować, zmuszona będzie szukać nowych form współpracy z innemi klasami społecznemi. Pierwszą zaś ofiarą w wyniku takiego kompromisu z szowinistyczną drobną burżuazją miejską i „kułacką" wsią, będzie zaniechanie dotychczasowej polityki narodowościowej.

Tak czy inaczej stoimy w przededniu nowej burzy wewnętrznej w Rosji. Oczywiście można ją jeszcze w rozmaity sposób odwlekać, ale przeciwieństwo interesów Moskwy, Kijowa i Mińska jest zbyt wyraźne, by można o tem wątpić. Sowiecka polityka narodowościowa, obliczona na rozsadzanie sąsiednich organizmów państwowych, stała się potęgą równie groźną dla państwa Sowietów.

W momencie konfliktu Ukrainy i Białorusi z Moskwą, Polska zostanie powołana do odegrania wielkiej, dziejowej roli. Będąc od wieków przyrodzoną przeciwniczką Moskwy, siłą rzeczy musi się stać sojuszniczką, wyzwalających się Ukrainy i Białejrusi. Nim zaś nadejdzie ten moment dziejowy powinna zreformować swą politykę mniejszościową wewnątrz państwa tak, by umożliwić i przyśpieszyć sojusz Polski, Ukrainy i Białejrusi przeciwko imperjalistycznej Moskwie.

S. W.

Niemcy dążą do nawiązania przerwanych rokowań z Polską.

Stanowcza odpowiedź Polski.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Celem rozpoczęcia pertraktacyj wyłącznie w sprawie osiedlania się osób prawnych i fizycznych na terytorjum Polski poseł niemiecki w Warszawie p. *Rauscher* zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z propozycją nawiązania ponownych rokowań handlowych.

Dowiadujemy się w tej sprawie, co następuje:

W związku ze spowodowanem przez rząd niemiecki przerwaniem rokowań gospodarczych polsko-niemieckich wystąpił rząd Rzeszy wobec rządu polskiego w drodze dyplomatycznej z sugestją bezzwłocznego podjęcia rokowań w celu ustalenia między obu państwami zasad, któreby je we wzajemnych stosunkach zobowiązać miały w kwestji wydalania.

W odpowiedzi rząd polski widział się zmuszony stwierdzić, że z zasadniczych względów nie może przystąpić do tego rodzaju zobowiązań. Rzeczpospolita Polska, której ustawodawstwo wewnętrzne reguluje ściśle uprawnienia wszystkich cudzoziemców, przebywających na jej terytorjum, w sposób liberalniejszy zresztą, niż to czyni ustawodawstwo wewnętrzne Niemiec, — nie posiada z żadnem państwem umowy, któraby w kwestji wydalenia stworzyła zobowiązania o charakterze międzynarodowym.

Pozatem rząd polski uważać musi za niestosowne, by po dwóch z górą latach rokowań o traktat handlowy, mający na celu między innemi normowanie uprawnień obywateli jednej strony na terenie drugiej, jednocześnie wysuwano jako warunek wznowienia przerwanych rokowań gospodarczych pewne związane z temi uprawnieniami zagadnienia.

Równocześnie rząd polski stwierdził, że nadal gotów jest rozpatrywać z rządem niemieckim zagadnienia wjazdu, pobytu i osiedlenia w ramach traktatu handlowego i będzie skłonny w każdej chwili wznowić rokowania gospodarcze.

Minister Zaleski o pakcie polsko-sowieckim.

PRAGA. 17. II. (Pat). W dzisiejszym numerze „Prager Presse" ukazał się wywiad korespondenta tego pisma z p. ministrem Zaleskim o zagadnieniu paktu polsko-sowieckiego.

Min. Zaleski wyraził myśl, że pakt ten byłby częścią systemu paktów regjonalnych i rozszerzeniem gwarancyj paktu ryskiego, a z natury rzeczy łączyłby się realnie z paktami państw bałtyckich z Rosją.

Polska przygotowała wszystkie materjały do rokowań o umowę handlową z sowietami, które prawdopodobnie także prace przygotowawcze przeprowadziły.

Różnica jednak w ustroju państw może spowodować skomplikowanie rokowań i odwlec ich ukończenie.

Echa wizyty posłów angielskich w Polsce.

LONDYN. 17. II. (Pat). Sir Frank Meyms zapytywał w Izbie Gmin Austena Chamberlaina czy i jakie kroki zamierza on przedsięwziąć w związku z uwagami rządu polskiego w sprawie wystąpień dwóch członków angielskiej Labour Party w czasie ich wizyty w Polsce.

Chamberlain odpowiedział, że rząd polski żadnych uwag w tej sprawie nie poczynił, rząd angielski zaś za wystąpienia wzmiankowanych dwóch posłów nie jest odpowiedzialny.

Następnie jeden z tych posłów Thomas Beckett, czując się obrażonym postawionemi mu w prasie zarzutami, chciał złożyć w związku z tem wyjaśnienia. Jednakże speaker nie udzielił mu głosu tłumacząc, że na posiedzeniu Izby bronić się można z powodu zarzutów w Izbie lecz nie w prasie.

Uznanie de jure Sowietów przez Czechosłowację.

PRAGA, 17.II (Pat.) Nacjonalistyczna „Role" dowiaduje się rzekomo z pewnego źródła, że w najbliższych tygodniach nastąpi uznanie de jure Sowietów przez rząd czechosłowacki. Czechosłowacja podobnie jak i Jugosławja już oddawna uznała Sowiety de facto, czego wyrazem nazewnątrz są misje.

Wspólny front chiński przeciwko cudzoziemcom.

LONDYN, 17. II. (Pat.) Daily News donosi z Pekinu, że wśród zwolenników rządu północnego ujawnia się silny ruch za porozumieniem z rządem południowym.

Czang-Tso-Lin jest podobno gotów zawrzeć kompromis, któryby pozwolił obu obozom chińskim stworzyć wspólny front przeciwko cudzoziemcom.

Z pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu

POZNAŃ, 17-II. (Pat). Dzisiaj rano o godz. 9 ej min. 30 wyjechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej samochodem z Zamku w towarzystwie szefa gabinetu wojskowego pułk. Zahorskiego na nabożeństwo do katedry, poprzedzony samochodami komendanta wojewódzkiej policji państwowej i p. Wojewody.

Miasto udekorowano bogato flagami o barwach narodowych. Na chodnikach, prowadzących do katedry oczekiwały przyjazdu Pana Prezydenta rzesze publiczności jak również licznie zebrana młodzież szkolna, zwolniona na ten dzień od nauki. Na obszernym placu przed katedrą ustawione były w ogromnym czworoboku kompanje honorowe wszystkich oddziałów garnizonu poznańskiego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej powitany dźwiękami hymnu narodowego przeszedł w towarzystwie swej świty, oraz gen. Konarzewskiego i wojewody poznańskiego przed frontem wszystkich kompanij, poczem skierował się do katedry.

U wejścia do świątyni oczekiwał dostojnego gościa ks. prymas Hlond w otoczeniu członków kapituły i po przywitaniu Pana Prezydenta wprowadził Go do katedry, gdzie Pan Prezydent zajął przygotowany fotel po lewej stronie wielkiego ołtarza. Przed Mszą św. przywitał Pana Prezydenta od ołtarza ks. prymas krótkiem przemówieniem, w którem między innemi powiedział:

Panie Prezydencie. Stanąłeś na prastarej wielkopolskiej ziemicy. Ziemica ta pamięta najdawniejsze dzieje Państwa Polskiego, bo na niej w mrokach przeszłości stała kolebka narodu.

Z tej ziemi zerwał się niegdyś do lotu polski orzeł królewski. W niej wiódł Bolesław Chrobry państwo swoje do wielkości i potęgi. Na tej ziemi Bolesław Chrobry pierwszy na skronie swoje kładł polską królewską koronę.

I Ty na tej ziemi stanąwszy pierwsze swe kroki skierowałeś do tej poznańskiej katedry. W Twojem państwie mało jest miejsc tak czcigodnych jak ta prastara katedra. Wzniósł ją jeszcze Mieczysław w X wieku, jako pierwszą polską katedrę biskupią wraz z królową Dąbrówką, kiedy nawrócił naród polski na chrześcijaństwo i kiedy losy Państwa Polskiego nazawsze związał z wielką rzymską kulturą.

Od tej chwili historycznej, kiedy Polska stała się chrześcijańską i weszła do rodziny zachodnich ludów europejskich, katedra ta przez całe wieki spełniała swe wielkie zadania. Najstarsza ta w Polsce katedra wita Cię dziś, Panie Prezydencie, serdecznie jako tego, który po wielkim fundatorze tej katedry objąłeś władztwo nad narodem, jako tego, który jako następca Bolesława Chrobrego Państwu Polskiemu w łączności z kościołem katolickim chcesz zapewnić potęgę i wielkość. Wita Cię prymas Polski i duchowieństwo i cały wierny lud wielkopolski.

Następnie ks. prymas odprawił cichą Msze św. i modły na intencję Pana Prezydenta, w końcu zaintonował pieśń „Boże coś Polskę". Po nabożeństwie przeprowadził ks. prymas Pana Prezydenta do złotej kaplicy, gdzie Prezydent pomodlił się u stóp grobu Mieczysława I i Bolesława Chrobrego.

Następnie w tym samym co poprzednio porządku odjechał orszak Prezydenta z powrotem do Zamku, poczem przybył tam prymas Hlond celem złożenia wizyty Głowie Państwa. Ks. prymas został wprowadzony do pokoju audjencjonalnego, gdzie go przyjął Pan Prezydent z honorami.

O godz. 11-ej wyszedł Pan Prezydent w towarzystwie ks. prymasa, podsekretarza stanu gen. Konarzewskiego, dowódcy O. K. gen. Hausnera, członków domu cywilnego i wojskowego, ministrów Niezabytowskiego i Romockiego oraz wojewody poznańskiego przed Zamek, gdzie odebrał defiladę wszystkich oddziałów załogi poznańskiej.

Defiladę prowadził komendant garnizonu gen. Sawicki. W karnych szeregach przesunęły się przed Panem Prezydentem i jego otoczeniem przy dźwiękach orkiestr oddziały piechoty, kawalerji, artylerji i służby technicznej. Po defiladzie Pan Prezydent powrócił do Zamku celem udzielania audjencyj.

O godzinie 13 m. 30 odbyło się w Złotej sali ratusza śniadanie wydane przez miasto na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W śniadaniu wzięli udział oprócz dostojnego gościa J. E. ks. Prymas Hlond, pp. ministrowie Niezabytowski i Romocki, podsekretarz stanu gen. Konarzewski, przedstawiciele władz miejscowych z p. Wojewodą Bnińskim na czele, prezydent miasta Ratajski, jako gospodarz i dowódca O. K. gen. Hauser, dalej przedstawiciele społeczeństwa wielkopolskiego oraz konsulowie Francji, Czechosłowacji, Anglji i Niemiec.

W czasie śniadania wygłosił Prezydent miasta Ratajski przemówienie, w którem powitał Pana Prezydenta imieniem obywatelstwa poznańskiego, jako piastuna majestatu Rzeczypospolitej. Podkreśliwszy rolę Wielkopolski w życiu kulturalnem i społecznem Rzeczypospolitej, p. prezydent miasta zaznaczył, że politycznie wyróżnia Wielkopolskę od innych dzielnic, ta okoliczność, że niedalej niż 10 mil stąd rozpoczyna swe dzierżawy sąsiad, który nie uznaje granic ustalonych traktatem Wersalskim, jakoby wymuszonych i niesprawiedliwych, i który mniema, że granice te należałoby w tej, czy innej formie zmienić. O ten zachodni wał graniczny walka wre odwieczna. Wytworzyła ona zaostrzenie w społeczeństwie Wielkopolskiem czujności na niebezpieczeństwo idące z zachodu, co zwykle nazywa się „wybujałym nacjonalizmem poznańskim". Zakończył swą mowę p. prezydent miasta następującemi słowami:

„Panie Prezydencie Rzeczypospolitej. Jako najwyższy przedstawiciel Narodu polskiego przyjmij zapewnienia czci i miłości, jakie żywimy dla Ciebie, jako pierwszego obywatela i jako męża nauki, którego imię opromieniowane jest sławą europejską. Chroń nas przed wojną, jako przed nieszczęściem największem, jakieby mogło nas spotkać, chroń nas przed zamieszkami wewnętrznemi, osłabiającemi siły narodowe, wiedź nas ku przyszłości, szczęśliwej, promiennej. Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki". — Okrzyk ten zebrani trzykrotnie powtórzyli. W odpowiedzi na toast p. prezydenta miasta przemówił Pan Prezydent Rzeczypospolitej w następujących słowach:

„Wielce czcigodny panie prezydencie miasta Poznania. Poznań, będąc w ustroju administracyjnym Rzeczypospolitej stolicą województwa, jednocześnie jest w powszechnej opinji i polskiej i obcej moralną stolicą zachodnich dzielnic państwa, które w poprzednim okresie dziejowym uległy panowaniu niemieckiemu. Każda z dzielnic Polski łącząc się z dzielnicami innemi w harmonijnej współpracy, wnosi w całokształt życia naszego swoją wartość w szkole historji zdobytą. Wasza szkoła dziejowa szczególnie była bogata i twarda. Od zamierzchłych czasów toczyły się walki o odwiecznie polskie ziemie Pomorza i Śląska. Trwały one wieki i niedawno jeszcze zmagały się zwycięsko w obronie polskości, zarówno tu w Poznaniu, jak i na Pomorzu i Śląsku".

Po śniadaniu udał się Pan Prezydent Rzeczypospolitej do Sądu Apelacyjnego. W chwili odjazdu Pana Prezydenta z ratusza do Sądu Apelacyjnego tysiączne tłumy publiczności, zebrane przed ratuszem z odkrytemi głowami wznosiły okrzyki na cześć Prezydenta.

Regjonalizm w podręcznikach.

Na odbytej konferencji w Kuratorjum roztrząsano sprawę podręczników dla szkół białoruskich. Stwierdzono ich dotychczasową niedostateczność, jak również brak książek dla młodzieży odpowiednich do bibljotek szkolnych. Roztrząsano też sprawę graždanki i łacińskiego alfabetu, nie dochodząc bodaj w tej ostatniej sprawie do ostatecznego rezultatu.

W kwestji alfabetu chcę wskazać na argument, który mi się wydaje rozstrzygający. W nauczaniu uwzględnić należy wszystko, co otwiera młodzieży szersze horyzonty, nie przeciążając jej umysłowości. Uczenie się dwóch alfabetów, jest niepotrzebnem przeciążaniem umysłu dzieci, zaś łaciński, łączy je z cywilizacją całego świata, czego o graždance powiedzieć się nie da. Co do bogactw powstających w oddzielonej od nas części Białej Rusi, to zważywszy ich wybitny charakter bolszewicki i tak będą musiały być „odczyszczone", jak przyznają sami zwolennicy graždanki, a więc i forma, czyli alfabet, zmienionym być może bez trudności. Przy dzisiejszej tendencji do unifikacji świata w dziedzinach praktycznych, trzymanie się odrębnych alfabetów jest przeżytkiem, nie wytrzymującym krytyki nawet wobec sentymentów tradycji. Uwzględniając ją musielibyśmy po polsku pisać gotykiem.

Bardziej obszerną i dającą pole do projektów na przyszłość, jest dziedzina podręczników, czytanek i książek. Tu jest niezmiernie wiele do zrobienia. Nie mówiąc o konieczności dobrych tłumaczeń, dla przyswojenia ludności białoruskiej całego dorobku literatury polskiej, powstałej na podłożu litewsko-białoruskiem, będącej tak ściśle związanej z krajobrazem, psychiką i ogólnym charakterem naszych ziem, że aż przeto mało zrozumiałe i nieprzemawiające do sympatji rdzennych Polaków. Ale ileż jest do napisania, nietkniętych rzeczy „tutejszych"! Nie tylko po białorusku zresztą. Piszący te słowa, po wielekroć ofiarowywał pracę swą i materjały, podawał projekty i plany książek popularnych i dla młodzieży, opartych na gruncie tutejszym, uwzględniających charakter ludności, wierzenia, podania, obyczaje, ciekawe pod względem folklorystycznym, potrzebne pod względem pedagogicznym. Takie np. wędrówki po ziemi naszej, łączące obserwacje teraźniejszości ze wspomnieniami przeszłości, opisy miast i miejsc historycznych i t. p. Ale propozycje tego rodzaju były stale odrzucane przez wileńskich wydawców, którzy nie zawstydzeni bynajmniej tem co Niemcy zrobili w tym kierunku dla Wilna, nie zdobyli się nawet na żadną monografję naszego miasta, i dotąd, dla swoich i obcych, posługiwano się niemiecką książką *Fergessene Kunststätte* Wilna lub książką broszurną Wilno *Hel. Romer* niedostateczną i zresztą już wyczerpaną. Czasami padały odpowiedzi iż właśnie ktoś z profesorów, lub innych przyjeznych ludzi opracowuje „coś w tym rodzaju", ale od ośmiu lat nie widać jakoś dorobku literacko-pedagogicznego w tym kierunku i to nasze „tutejsze", typowe niedbalstwo sprawia, że jako odrębność cech i charakteru, nie istniejemy prawie na rynku literackim, ani w podręcznikach szkolnych. Na dowód, iż gołosłownem nie jest to co piszę, pozwolę sobie podać następujący przykład. W roku ubiegłym, Zakład Im. Ossolińskich, wydał śliczną książkę pod redakcją J. Balickiego i St. Maykowskiego pod tytułem *Kraj lat dziecinnych*, pierwszy rok nauki języka polskiego w szkołach średnich ogólnokształcących. Makuszyński, Dąbrowska, Choynowski, Porazińska, Ostrowska, Goetel, Wierzyński, Korsak-Szczucka, Tuwim, Wasylewski, Staff, Kaden-Bandrowski, Wolska, Orkan, Bartkiewicz, Nałkowska, Sieroszewski, Złakowiczówna, Żegadłowicz, słowem pierwszorzędne siły literackie, napisały odpowiednio do miesięcy nauki szkolnej, X cyklów opowiadań oryginalnych, po 8 na każdy miesiąc, czyli 80, ślicznych po większej części powiastek, uwzględniających zwyczaje, wspomnienia i krajobrazy wszystkich zakątków Rzeczypospolitej.

Wszystkich... prócz... naszego „zapadłego kraju", słusznie tak ongiś przez Rosjan nazwanego. Na 80 opowiadań znajdujemy, aż... cztery! odnoszące się do naszych okolic i uwzględniające naszą gwarę w dwóch obrazkach Szpyrkówny nb. nieoryginalnych, lecz przedrukach z jej książki Józiukowa niedziela, inne, *Na jeziorze trockiem* M. Siedleckiego (b. rektora U. S. B. lwowianina) i S. Wasylewskiego, lwowianina również, Pożar w Nowogródku, o Adalku Mickiewiczu i jego rodzinie, zupełnie bez charakteru miejscowego, choćby w tem, iż mówiący stale zwracają się do siebie *cię, mi, ci*, kiedy jako żywo, każdy człek tak „tutejszy", jak była rodzina Mickiewiczów w Nowogródku, nigdy z pewnością inaczej nie mówiła jak *ciebie*, *mnie* i *tobie*, co jest i dotąd charakterystyczne dla naszej, nawet inteligencji.

Ten przykład niech ilustruje nasze o nas i innych o nasze strony niedbalstwo. Jedna z przyczyn z pewnością głoszona przez lat kilka zasada unifikacji, w imię której nie wolno było pisać i mówić o odrębności ziem naszych i odrębności te starano się usilnie zacierać, a wszelkie próby utrwalania rodzinnych skarbów sprowadzały na projektodawcę zarzut separatyzmu i niepatrjotycznych uczuć. Potem z Francji przyszła moda i nazwa regjonalizmu. Chwała Bogu. Jak z zagranicy, to musimy akceptować, chwalić i uznać za dobre. Więc pisało się o tem liczne artykuły, ale sprawy wydawnictw nie pchnęło to naprzód. Szkolnictwo polskie w Wilnie radzi tym brakom za pomocą inicjatywy w kierunku wycieczkowym i krajoznawczym.

Proszę przejrzeć pisma dla dzieci i młodzieży. Gwary, folklor z całej Rzeczypospolitej, charakterystycznie opisały o Kaszubach, Góralach, Mazurach, ale o Białorusinach, o tak ciekawem np. Polesiu i Poleszukach, o Litwinach, ani słowa.

Jeśli na marginesie sprawy białoruskich podręczników powstał taki długi uboczny epizod, to dlatego, iż nasuwa się uwaga, że w traktowaniu szkolnej lektury białoruskiej mogą nastąpić te same niedbałości i błędy, które zostały popełnione odnośnie do wyżej wymienionej lektury polskiej. Boimy się, iż opracowanie tych rzeczy zostanie oddane w ręce fachowych pedagogów, ale nieznających „tutejszości" o tyle, by utwory ich stały się swojskie i bliskie, a tem samem przemówiły do duszy czytelników. Przyjrzeć się błędom przeszłości jest to unikać ich na przyszłość. Tak by się zdawało... *H. R.*

Po zerwaniu rokowań z Niemcami.

Insynuacje niemieckie.

BERLIN. 17 II. (Tel. wł.). Na dzisiejszej konferencji z przedstawicielami prasy zagranicznej w urzędzie spraw zagranicznych podsekretarz stanu Lewald odpowiadał na szereg postawionych mu przez korespondentów zagranicznych pytań.

Tak więc p. Lewald złożył kategoryczne oświadczenie, że ani jeden Polak, polski robotnik sezonowy, nie był z Niemiec wydalony, oraz że w rokowaniach o umowę osiedleńczą strona polska kategorycznie odmówiła przyznania prawa do osiedlenia się urzędnikom biur prywatnych, jak np.: inżynierom, technikom i buchalterom.

Strona polska przyznała prawo osiedlania kupcom, ale tylko tym, którzy mają kwalifikacje dla uzyskania wpisu do rejestru, takich zaś kupców można wyliczyć na palcach.

Komentarze prasy niemieckiej.

BERLIN, 17-II. (Tel. wł.). Cała prasa popołudniowa zamieszcza obszerne komentarze do komunikatu, zawierającego odpowiedź rządu polskiego na propozycję niemiecką do podjęcia rokowań.

Zbliżona do ministra spraw zagranicznych „Taegliche Rundschau" zapytuje dlaczego sprawa wysiedlenia nie mogłaby być załatwiona w drodze rokowań, na której załatwiono już cały szereg kwestyj.

Od Polski nie wymaga się niczego więcej, jak tylko odrobiny dobrej woli, na którą tak czy inaczej Polska zdobyć się będzie musiała.

Następnie dzienniki usiłują dowieść, że polskie ustawodawstwo względem cudzoziemców nie jest liberalne, pozostawia ono bowiem zbyt szeroki zakres działania niższym organom administracyjnym, które zbyt często działają w duchu dla Niemiec nieprzyjaznym.

Dziennik konkluduje, że z odpowiedzi polskiej wynika, iż nie wszelkie możliwości porozumienia są jeszcze wyczerpane. Decyzja w tej sprawie leży w ręku Polski, która ma złożyć dowód, że należy jej rzeczywiście na nawiązaniu przyjaznych stosunków z Niemcami.

Opinje prasy gdańskiej.

GDAŃSK. 17. II. (Pat.) „Danziger Volkstimme" omawiając sytuację wytworzoną przerwaniem rokowań handlowych polsko-niemieckich, donosi, że w kołach gospodarczych niemieckiego Górnego Śląska oceniają bardzo pesymistycznie dalszą wojnę celną z Polską, ze strony niemieckiej bowiem nastąpiło już dawno przerwanie frontu, zwróconego przeciwko Polsce. Dziennik przytacza na dowód tego cały szereg przykładów, a między innemi wskazuje, że Niemcy przez swą politykę taryfową sami przyczyniają do wyparcia niemieckich produktów przemysłowych z Polski przez produkty angielskie, belgijskie, austrjackie i innych krajów.

Warszawski korespondent „Danziger Neueste Nachrichten" omawiając ostatni komunikat oficjalny P.A.T. uzasadniający stanowisko rządu polskiego w sprawie rokowań handlowych z Niemcami, stwierdza, że z punktu widzenia prawnego, stanowisko, zajęte przez rząd polski, byłoby bardzo trudno zakwestjonować.

Sytuacja w Chinach.

GENEWA. 17.II. (Pat). Przedstawiciel Chin w Radzie Ligi Narodów na podstawie instrukcji otrzymanych od chińskiego ministra spraw zagranicznych przedstawił sekretarjatowi generalnemu Ligi kopję noty chińskiej do posła angielskiego w Pekinie w sprawie wysyłki wojsk angielskich do Chin.

Interwencja Ameryki.

SZANGHAJ, 17-II. (Pat). Amerykańskie władze morskie otrzymały wiadomość, że transportowiec amerykański „Chaumont" z 1200 marynarzami na pokładzie wypłynął z Kalifornji, udając się do Szanghaju.

Zwycięstwa wojsk południowo-chińskich.

SZANGHAJ, 17. II. (Pat.) Według ostatnich wiadomości, spodziewany jest dziś wieczorem upadek miasta Hang-Czou. Być może nawet, iż miasto to już zostało zajęte przez wojska południowe, które w walce z armją Sun-Szuan-Fanga odniosły w dalszym ciągu szereg sukcesów.

Międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Polski.

ZAKOPANE, 17. II. (tel. wł.) Międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Polski z udziałem: Polski, Czechosłowacji, Austrji i Szwecji rozpoczęły się przy zamieci.

Trasa zawiana.

W trójmatchu wojskowym uczestniczy: dywizja podhalańska oraz armja Czeska i Rumuńska. Zainteresowanie publiczności duże.

Oczekiwane przybycie premjera i członków korpusu dyplomatycznego.

WARSZAWA, 17. II. (Pat.) Odbyty w dniu dzisiejszym narciarski bieg długodystansowy na przestrzeni 50 klm. w konkurencji międzynarodowej dał następujące wyniki: pierwsze miejsce zajął Franciszek Bujak z Cieszyna (H. D. W. Czechosłowacja), w czasie 4 godz. 51 minut i 7 sekund, drugie miejsce Bujak z Zakopanego (S. N. P. P.) czas 5 godz. 47 min. 12 sek., trzecie Witkowski Stefan (Czarni Lwów) 5 godz. 49 min. 42 sek. Międzynarodowy patrolowy bieg wojskowy 30 klm. z ostrem strzelaniem z udziałem zawodników polskich, rumuńskich i czechosłowackich miał wyniki następujące: pierwsze miejsce zajął patrol Polski w czasie 3 godzin 58 min. 45 sek., drugie patrol Czechosłowacji, trzecie Rumunji. Wojskowy 30 klm. bieg patrolowy z ostrem strzelaniem o mistrzostwo armji zgromadził na starcie 9 patroli. Patrol składał się z oficera i trzech szeregowych. Mistrzostwo armji zdobył patrol 3 pułku strzelców podhalańskich, drugie miejsce 4 pułku strzel. podhalańskich.

Endecki redaktor skazany na rok więzienia za oszczerstwa przeciw gen. Berbeckiemu.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu 16 lutego r.b. w Toruniu odbyła się przed sądem okręgowym rozprawa przeciwko redaktorowi „Słowa Pomorskiego" Aleksandrowi Wojderowi o zniesławienie w druku gen. Berbeckiego przez umieszczenie artykułu zarzucającego gen. Berbeckiemu udział w planowanym zamachu na członków b. Rady Regencyjnej. Jako świadków przesłuchano wezwanych z Warszawy: Żyrańskiego, Markowskiego, Studnickiego, Guzdruja. Świadkowie zeznawali zgodnie na niekorzyść oskarżonego.

Prokurator Giziński w przemówieniu położył nacisk na tendencję zohydzenia osoby dowódcy DOK. VII wobec społeczeństwa i podwładnych. Obrońcy zrzekli się zeznań świadka dowodowego w osobie posła Kościałkowskiego, który na rozprawę się nie stawił.

Sąd po 40 minutowej naradzie ogłosił wyrok, mocą którego uznał oskarżonego winnym obmowy, której dopuścił się na osobie gen. Berbeckiego przez zamieszczenie inspirowanego artykułu i skazał go na 1 rok więzienia, konfiskatę rzeczonych numerów „Słowa Pomorskiego" i ogłoszenie wyroku w pięciu pismach.

Po ogłoszeniu wyroku prokurator stawia wniosek o natychmiastowe zaaresztowanie oskarżonego ze względu na wysoki wymiar kary oraz ze względu na to, że oskarżony nie posiada obywatelstwa polskiego.

Sąd po naradzie przychylił się do wniosku prokuratora i zarządził natychmiastowe aresztowanie.

Na wniosek obrony i za zgodą prokuratora sąd następnie uchwalił wypuszczenie oskarżonego za uprzedniem złożeniem kaucji w kwocie 5 tysięcy zł.

Rady miejskie będą wkrótce rozwiązane.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W związku z uchwałą ostatniego posiedzenia sejmowej komisji administracyjnej dowiadujemy się, że rząd uważa powzięcie uchwały o odroczenie się komisji aż do ostatecznego wypowiedzenia się w sprawach samorządowych rządu za chęć wciągnięcia rządu przez sfery sejmowe w dyskusję polityczną na tle samorządowym, by doprowadzić z winy rządu do zasadniczej różnicy poglądów i rozdźwięków pomiędzy rządem, a poszczególnemi klubami i partjami.

Sfery rządowe uważają, że Sejm nie ma zamiaru w obecnej chwili poważnie traktować uchwalenia jakiejkolwiek ustawy samorządowej i dlatego należy liczyć się z szybkiem rozwiązaniem rad miejskich w b. zaborze rosyjskim i austrjackim i z przeprowadzeniem nowych wyborów do rad miejskich na podstawie starej ordynacji wyborczej na zasadzie ustawy z dn. 30 marca 1922 r.

Uchylenie konfiskaty.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Konfiskata, dokonana przed paru dniami na czasopiśmie wydawanem przez wszystkie mniejszości narodowe w Polsce pod tytułem „Natio", zostało wczoraj uchylona. Cały nakład z komisarjatu rządu przewieziono z powrotem do redakcji.

Konferencja w sprawie eksportu.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Wczoraj w Ministerstwie przemysłu i Handlu odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłu pod przewodnictwem min. *Kwiatkowskiego* w sprawie naszego eksportu.

Omawiano sposoby rozszerzenia polskiego eksportu, przyczem ze strony rządu oświadczono, iż czynniki rządowe gotowe są pójść jak najbardziej na rękę przemysłowi do ułatwienia eksportu polskiego.

Wyłoniono specjalną komisję, która się zajmie przedstawieniem gotowych wniosków Ministerstwu Przem. i Handlu.

Sprawa posła Hałki.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Zgodnie z żądaniem wykluczonego z klubu stronnictwa Wyzwolenie pos. *Hałki*, marszałek Sajmu, wyznaczył dla rozpatrzenia zarzutów poczynionych pos. Hałce Sąd Marszałkowski i powołał w skład jego posłów *Czetwertyńskiego* (ZLN) i *Marka* (PPS).

Obaj ci arbitrowie zaprosili na przewodniczącego sądu pos. *Byrkę*, który ze swej strony zwrócił się do prezesa stronnictwa Wyzwolenie pos. *Malinowskiego* z prośbą o przedstawienie sądowi pisemnego uzasadnienia poczynionych pos. Hałce zarzutów.

Z całej Polski.

Aresztowanie zastępcy burmistrza w Zakopanem.

KRAKÓW, 17.II. (Pat.) „Kurjer Codzienny" donosi, iż aresztowanie zastępcy burmistrza Penksy w Zakopanem wywołało olbrzymią sensację.

Aresztowanie to nastąpiło naskutek polecenia Prokuratorji w Nowym Sączu.

Podobno powodem aresztowania Penksy jest obwinienie go o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i oszustwa.

Celem przeprowadzenia śledztwa na miejscu wyjechała do Zakopanego specjalna komisja sądowa wydelegowana przez Sąd Okręgowy w N. Sączu. Przesłuchanych ma być kilkadziesiąt świadków.

Samobójstwo K. Daszyńskiego.

Wczoraj o godz. 12 min. 30 popołudniu emerytowany pułkownik K. Daszyński, brat posła Ignacego Daszyńskiego popełnił samobójstwo. Przyczyną tego kroku była rozpacz z powodu nieuleczalnej choroby serca i nerek.

Z ZAGRANICY.

Zaprzeczenie unji celnej niemiecko-litewskiej.

PRAGA. 17.II. (Pat). Tutejsze poselstwo litewskie, które z reguły zaprzecza wszelkim wiadomościom o Litwie, jakie przedostały się do Pragi z Warszawy, dementuje obecnie warszawską informację o przygotowywanym związku celnym między Litwą a Niemcami.

Teatr Polski.

Płomienna noc Antonji. Sztuka w 4-ch aktach *Lengyela*.

Repertuar Lutni, nikt bowiem inaczej nie mówi o gmachu, oficjalnie Teatrem Polskim zwanym, ustalił się w kierunku sztuk żywych, barwnych i humorystycznych. Wobec tego układu, w Teatrze „Reduty", pragnęlibyśmy widzieć rzeczy poważne, nastrojowe, nowe dreszcze sztuki. A prócz *Siostry Beatrix*, dostajemy wznowienia, (*Lekkomyślna Siostra, Brat Marnotrawny*, *Hedda Gabler*), wszystko świetnie wycezylowane, ale widziane i słyszane tyle razy! Szkoda zawsze młodego talentu p. Osterwy na powtarzanie samego siebie, kiedyż ujrzymy nową rolę, nową twórczość sceniczną subtelnego artysty?

Po tej małej, bezprawnej wycieczce na wzgórze Pohulanki, wracam skromnie do starej, brudnej budy lutniowej. „Zahałasował" tam tej zimy naiwny, moralny humor amerykański. Yankesi są narodem dziecinnym w życiu codziennem i stosunkach pomiędzy sobą, o ile nie idzie o businessy. Ich sztuki teatralne, nie są ani subtelne, ani wytwornie dowcipne, ot takie, niedzielne, dla wywołania zdrowego, bezmyślnego śmiechu stworzone.

Potęga reklamy i *Dzień bez kłamstwa*, są dość banalnym typem tego rodzaju rozrywek teatralnych, natomiast *Pociąg widmo*, (angielska sztuka) jest jedną z najświetniejszych, detektywno-bandycko-przerażających historyj, jakie się kiedy przewinęły przed oczami zahipnotyzowanych widzów.

Przez trzy akty trzymać napiętą uwagę i ciekawość publiczności, nie znudzić jej, mimo, iż ogląda jedne i te same dekoracje, ubogiej stacji kolejowej i gromadę podróżnych, którzy się spóźnili na pociąg, wyczekiwać wciąż wraz z nimi, co się też i gdzie ukaże? Oto majstersztyk w swoim rodzaju. Tylko *Tajemniczy Dżems* (w którym grać o *tempora*, nie gardził sam Osterwa kiedyś), mógł się równać tej zabawnej, a tak moralnie zakończonej historji, że śmiało możnaby ją dawać na popołudniówki dla młodzieży, albowiem niecnota jest tam należycie ukarana, odwaga, stałość, poświęcenie i wytrwałość nagrodzone. Sztuki amerykańskie mają tę zasługę, że umieją bawić i śmieszyć bez cienia dwuznaczników, czy nie obyczajnych sytuacyj. Powinni wobec tego stale na nie chodzić wszyscy, których gorszą grzeszne farsy francuskie, prowadzić na nie swe żony, siostry, matki, babki, dziatki, każdy wyjdzie zbudowany, jak po kazaniu członka Armji Zbawienia, a dużo więcej rozbawiony.

Na czoło zespołu Lutni w amerykanizowanym repertuarze, wysunął się p. Wyrwicz, wżywając się w typy angielsko-amerykańsko-żydowskie i całą flegmę wyspiarzy przeciwstawiając przygodom i burzom. Dla Pań, sztuki te są mniej łaskawe, gdyż nie dają dużego pola do popisu, najczęściej mamy typy uroczych dziewcząteк, które coraz milej grywa p. Kuszlówna, p. Perzanowska i Frenklówna robią wielkie kokietki z powodzeniem, zwłaszcza werwa p. Perzanowskiej jest olśniewająca. Panowie Wołłejko i Purzycki przetwarzają się w coraz to inne typy, a zawsze wysoce komiczne. Coraz ciekawiej gra p. Piwiński, któregoby warto wypróbować w czemś poważniejszem z p. Malinowskim.

Rzuciwszy tak, retrospektywnie jednem okiem wstecz, rzućmy drugiem naprzód i popełnijmy niedyskrecję, zapowiadając nowości innego typu. W najbliższej przyszłości: *Wielka księżna i chłopiec hotelowy*, naszego sfrancuziałego rodaka z Łodzi Ławric, a (Poznańskiego) z Piaskowską w roli tytułowej, a potem autentyczna premjera i to nowość ostatniej doby *uśmiech losu* W. Perzyńskiego.

Ale pora chyba zabrać się do utworu płomiennego Węgra, który nam zapowiedział wczoraj tytułem swej sztuki rzecz tak namiętną i paprykowatą, że co skrupulatniejsze mamy wahały się czy zabrać ze sobą córeczki? (W rezultacie same się nie odważyły, ale córeczki poszły).

Srogi zawód spotkał amatorów pieprzności! Ten gulasz węgierski jest tak pozbawiony papryki, jak jego bohaterka temperamentu. Pod tym względem udało się autorowi spłatać figla publiczności. Bowiem w I-m akcie Antonię nękają tak wyraźne „ciągoty", tak się złości na męża (niedołęga)! na praktykanta (niedołęga)! na świnki, furmana i służącą, że widz z westchnieniem wspomina co tam Anna Karelis pisała w *Wieku niebezpiecznym* o takich ewentualnościach i szczerze współczuje biedaczce i z niemoralną radością wita okoliczność, która da możność Cioci Antonji puścić się jeszcze w Peszcie. „Jeszcze raz ptaszku mój", bowiem, ta zaharowana gospodyni — straszydło w wytarganym sweaterze, to oho, ho „bywszy" sławna diva, za którą tęsknią szwaczki i cyganie, kelnerzy i tajni radcy dworu, a ona mimo tej przeszłości, burzliwej, ale uczciwej (wierzymy na słowo), od lat pięciu, jeździ do Pesztu tylko po sprawunki, nie zabiera nawet płaszcza u szwaczki!?) i tkwi przy mężu pośród chlewków.

No przez dwa akty przeżywamy noc z Antonją i całem towarzystwem nocnej, eleganckiej restauracji Pesztu. Trochę zadługa noc. Zwłaszcza... iż... ale pocóż treść opowiadać? Niech ten się dowie kto pójdzie. Dość będzie stwierdzić, że Antonja nie jest wcale podsypaną pieprzem tureckim potrawą, a najpoczciwszą kluską domową, (nie, ona musi mieć sporo krwi niemieckiej w żyłach, ta Węgierka), a wszystko co się działo, (nic się nie działo, chociaż skądinąd dużo), to taki sobie ot, ostatni błysk ciekawości, czy jeszcze... jeszcze...

Wydaje mi się jednak, że po tej próbie, pani Antonja będzie się zjawiała w Peszcie od czasu do czasu, z mężem czy bez męża, choćby dla wkładania wspaniałej tualety i płaszcza, które p. Frenklówna, grająca rolę tytułową, wspaniale nosi, czyniąc za to z siebie w I-m akcie akuratne straszydło.

Całość—bujda, zakończenie—okropnie sentymentalne, ale grane żywo, akty w restauracji (trzeci niepotrzebny) dobrze napisany zwłaszcza epizod z Anglikiem, p. Piwiński był nim bardzo ujmująco, i tancerka, którą świetnie odegrała p. Perzanowska, jedyna paprykowata Węgierka w tym gulaszu. P. Pilatti wdzięcznie odśpiewała piosenkę w kieliszku, para tancerzy musiała bisować czardasza, p. Kuszlówna grała płaczliwe głupiątko z rozbrajającym wdziękiem, p. Purzycki, jeden z najlepszych typów komedji, grał owego radcę, ogarniętego również słomianym ogniem nocy Antonji, z całym zasobem zalet charakterystyczno-komicznych jakie posiada. Pomniejsze role, odpowiednio obsadzone, szły również sprawnie. Publiczności było pełniutko, śmieli się, klaskali; role były umiane i całość szła w szybkiem tempie, jakby po 10-em przedstawieniu, czego Antonji szczerze życzy.

Hro.

Życie gospodarcze.

Walny zjazd delegatów Związku Kółek i Organ. Rolniczych.

W dniach 4 i 5 marca 1927 r. odbędzie się walny zjazd delegatów Kółek i Organizacyj Rolniczych Ziemi Wileńskiej.

Każde Kółko Rolnicze, Kasa Spółdzielcza, lub inna organizacja rolnicza, należąca do Związku, winna wziąć udział w zjeździe przez wysłanie dwóch delegatów.

Głos decydujący będą mieli w zjeździe przedstawiciele tych organizacyj, które za rok 1926 opłaciły składkę członkowską do Związku, lub opłacą ją w dzień walnego zjazdu; oraz wszystkie inne organizacje, które oprócz opłacenia składki, nadeślą deklarację przystąpienia do Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych Ziemi Wileńskiej.

Każda organizacja, delegująca swych przedstawicieli na zjazd, winna znaleść środki na pokrycie kosztów podróży delegatów.

Związek Kółek i Organ. Roln. Ziemi Wil. zapewni delegatom bezpłatne noclegi, oraz w drodze powrotnej zniżkę kolejową, co wyniesie 2/8 ceny biletów.

Zjazd odbędzie się w Wilnie, przy ul. Adama Mickiewicza 33-a, w sali Klubu Kupieckiego.

Jednocześnie Związek Kółek i Org. Roln. Ziemi Wileńskiej zwraca się do Kółek Rolniczych z prośbą o najrychlejsze nadesłanie sprawozdań rocznych, celem opracowania sprawozdania rocznego *przed Zjazdem*, oraz o wpłacenie możliwie wcześniej składek członkowskich.

Na zjeździe będą mile widziani goście—rolnicy. (s)

KRONIKA KRAJOWA.

Eksport nasz większy od importu.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Dowiadujemy się, że nadwyżka eksportu nad importem w miesiącu styczniu w bilansie handlowym wynosi 7 milj. zł.

W sprawie międzynarodowego Kongresu Rolniczego w Rzymie.

W związku z odbyć się mającym w Rzymie w maju r. b. XIII Międzynarodowym Kongresem Rolniczym, zorganizowany został przez centralne organizacje rolnicze Polski Komitet Propagandy XIII Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w składzie następującym:

P. p. Kazimierz Fudakowski — prezes, Tomasz Wilkoński i Albin Jura—wice-prezesi, Zdzisław Czałbowski i Janusz Machnicki — jako sekretarze generalni, oraz p.p. Stefan Boguszewski, Józef Budzyń, dr. Alfred Chłapowski, ks. Witold Czartoryski, Wiesław Czermiński, dr. Kazimierz Esden-Tempski, Jerzy Gościcki, hr. Antoni Jundziłł, Marjan Kiniorski, Zdzisław Ludkiewicz, dr. Jan Lutosławski, hr. Leon Łubieński, dr. Juljan Nowak, Wiktor Przedpełski, Błażej Stolarski, Tadeusz Sułowski, Hipolit Wąsowicz, hr. Zbigniew Żółtowski.

Biuro Komitetu mieści się w Warszawie przy ul. Kopernika 30, II piętro (w lokalu Sp. Akc. Handlu Ziemiopłodami) i czynne jest tymczasem w poniedziałki i piątki (w godz. 10—11 rano).

Po otrzymaniu z Rzymu bliższych szczegółów o organizacji Kongresu i warunkach uczestnictwa, wydany będzie oddzielny komunikat.

W sprawie eksportu drzewa.

W dniu 11 b. m. między Radą Naczelną Związków Drzewnych w Polsce a Bankiem Polskim nastąpiło porozumienie w sprawie zmian w reglamentacji dewizowej, mocą których obecnie z tytułu eksportu drzewnego wszystkie waluty mają być odsprzedane Bankowi Polskiemu.

Na zasadzie tego porozumienia ustalono, że przedstawianie przez eksportera odnośnych umów na sprzedaż eksportowych materjałów przy otrzymaniu zaświadczeń walutowych jest tylko pożądanem. Brak umowy nie może w żadnym wypadku wstrzymać normalnego wydania świadczeń walutowych i miarodajną w danym razie będzie deklaracja eksportowa, z tem jednak zastrzeżeniem, że podane ceny nie będą odbiegały in minus od stawek orjentacyjnych, ustalonych przez Radę Naczelną Związku w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Dóbr Państwowych w grudniu ub. roku.

W razie deklaracji, niezgodnej z rzeczywistością, winny złożenia jej będzie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności na zasadzie samego rozporządzenia.

Odnośne pismo zostanie wysłane przez Bank Polski do oddziałów.

Rada Naczelna, ustalając powyższe prowizorycznie z Bankiem Polskim, pragnęła uniknąć zbytniego skomplikowania formalności, związanych z otrzymaniem zaświadczeń walutowych i uniknięcia składania narazie w Centrali i Oddziałach Banku Polskiego dowodów, uzasadniających podawane ceny. (s)

Narady w sprawach drzewnych.

Dnia 15 b. m. odbywały się narady Komitetu drzewnego przy Min. Rolnictwa. Na porządku dziennym były między innemi tak ważne sprawy, jak zaopatrywanie tartaków w surowiec, umowy z dyrekcjami lasów państwowych, dostawy rządowe i t. d. Sprawa umów z lasami państwowemi domaga się radykalnej rewizji w kierunku uwzględnienia słusznych interesów przemysłu drzewnego, które do tej pory niezawsze były należycie traktowane przez departament leśnictwa.

SPRAWY PODATKOWE.

Płatność podatku przemysłowego.

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatku przemysłowego od obrotu, że w dniu 20 lutego r. b. upływa ostateczny termin dla wpłaty II-giej części należności z tytułu kwartalnej zaliczki tegoż podatku za IV kwartał 1926 r., zaznaczając, że po upływie tego terminu władze skarbowe przystąpią do przymusowego ściągania tej należytości wraz z normalnemi karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

Giełda Wileńska w dniu 17. II. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,91½	8,90½	—
Ruble złote	4,72	4,71½	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	40,00	38,00	—

Giełda Warszawska w dniu 17-II. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	41,51	41,62	41,40
Nowy-York	8,95	8,97	8,93
Paryż	35,18	35,27	35,09
Praga	26,56	26,62	26,50
Genewa	172,50	172,93	172,07
Rzym	38,90	39,00	38,80

A K C J E

Bank Handlowy	5,65—5,60
Bank Polski	103,00—101,80—102,00
Związ. spółek zarobk.	11,10—11,40—11,30
Lilpop	19,75—19,50—20,00
Modrzejów	6,30—6,25
Ostrowiec	14,00

Z życia Wileńskiego T-wa Ogrodniczego.

„W niedzielę w dniu 20 b. m. o godz. 5 po południu w sali Pracowni Przyrodniczej — Zawalna 5 (wejście z M. Pohulanki) odbędzie się Doroczne Walne Zebranie członków Wileńskiego T-wa Ogrodniczego z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie T-wa za czas ubiegły,

2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,

3) Zmiana statutu T-wa, dotycząca kontaktu z pokrewnemi instytucjami rolniczemi,

4) Ustalenie niższych opłat członkowskich,

5) Program prac T-wa na 1927 rok i uchwalenie budżetu.

6) Sprawa udzielenia kredytu członkom na zakup drzew owocowych,

7) Sprawa organizacji Banku Spółdzielczego dla Ogrodników.

8) Sprawa Spółdzielni przetwórczej (kwaszarni kapusty i ogórków w Wilnie).

9) Wybory Zarządu na rok 1927.

10) Sprawy bieżące i wolne wnioski.

11) Odczyt p. Krauze, dyrektora Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Wilnie na temat „Urządzenie ogródka kwiatowego".

Powyższe zebranie, w razie nieprzybycia przewidzianej statutem liczby członków na godz. 5-tą, odbędzie się jako prawomocne przy każdej ilości zebranych o godz. 6-ej, zgodnie z § 18 statutu T-wa.

Na zebranie proszeni są wszyscy członkowie T-wa, jak również goście przez nich wprowadzeni.

Wieści z kraju.

NOWOGRÓDEK.

„Reduta"—Odczyt kapitana Orlińskiego—Poranek Chopinowski—opera „Wiesław".

Dzięki inicjatywie p. Wojewody Nowogródzkiego, *Zygmunta Beczkowicza*, powstała przy tutejszem „Ognisku" sekcja kulturalno-oświatowa, której zadaniem jest ożywienie uśpionego życia prowincji w kierunku zaznajamiania się z zagadnieniami naukowo-artystycznemi. Zamierzony cykl poranków rozpoczął się dn. 9 stycznia r. b. uczczeniem — naturalnie — pamięci największego nowogrodzianina, Adama Mickiewicza. Prelekcję o ziemi Wieszcza wygłosił W. Hulewicz, ujmując bardzo pięknie i syntetycznie nastroje związane z postacią i miejscem urodzenia Mickiewicza. Ilustrację niejako wykładu tworzyły reprodukcje utworów Mickiewicza, interpretowane oryginalnie przez artystów „Reduty": p. Hohenlingerówną i p. Vorbrodta oraz odtworzenie Chopinowskich dzieł przez cenionego pianistę prof. K. Łozińskiego i p. Hulewicza.

W następnym poranku (16 stycznia) poinformował ogół słuchaczów prof. Dr. Teofil Modelski o najważniejszych źródłach i hipotezach dotyczących genezy Państwa Polskiego. Wykład treściwy i oparty na ściśle naukowych podstawach wywołał duże zainteresowanie. O powodzeniu następnego poranku i wieczoru (23 stycznia) nie potrzebujemy się specjalnie rozpisywać. Opowiadał o swoich bohaterskich przeżyciach kpt. Orliński—ta wiadomość chyba wystarczy.

W swoim rodzaju bardzo oryginalny był poranek poświęcony Chopinowi dn. 6 lutego. Dr. Tadeusz Szeligowski, poprzedziwszy krótkim ogólnym wstępem właściwą produkcję, zasiadł do fortepjanu i w słowach pełnych zapału a przytem głębokiej wiedzy muzycznej wtajemniczał słuchaczów w arkana Chopinowskiej twórczości, grając równocześnie z doskonałem wniknięciem w psyche Chopina szereg fragmentów jego dzieł. Zagajenia w porankach wygłosili p. Wojewoda Beczkowicz i p. Dyr. Bylczyński, prezes i wiceprezes sekcji.

Na bardzo oryginalne wieczory pseudo-operowe zdobyło się nasze Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne i gimnazjum Państwowe, pozostające pod kierunkiem prezesa i dyrektora p. Bylczyńskiego.

Wystawiono siłami amatorskiemi i uczniowskiemi zupełnie nieznaną w Polsce jedno-aktową operę p. t. *„Wiesław"*. Ciekawą jest rzeczą, że muzyka wskazująca na czasy Moniuszkowskie jest utworem nieznanego poza tem kompozytora, Ferdynanda Dulckena, napisana do słów Krystyna Ostrowskiego, a wydana w wyciągu z tekstem francusko-polskim w Lozannie. Charakter muzyki wybitnie polski, instrumentację oryginalną zastąpił nową, bardzo dobrą, prof. A. Kawałkowski. Dzięki jego wytrwałej pracy, jako kapelmistrza, udało się stworzyć po długich przygotowaniach całość muzycznie dobrą i barwną, a wykonaną wyłącznie przez amatorską orkiestrę, chóry i solistów gimnazjum przy łaskawym współudziale miejscowej śpiewaczki, p. Jadwigi Wierzbickiej. Powodzenie swe zawdzięczał *„Wiesław"* i wybitnie pięknym kostjumom łaskawie użyczonym przez „Redutę". Trzykrotny spektakl po brzegi wypełnił dużą salę Straży Ogniowej.

Nowogrodzianin.

KRONIKA.

Piątek 18 lutego	Dziś: Symeona B. M. Jutro: Konrada W. Wschód słońca—g. 6 m. 46 Zachód „ g. 16 m. 53

MIEJSKA.

— **Magistrackie główki do pozłoty.** W swoim czasie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie nakazujące administratorom domów prywatnych wywieszać na bramach domów ogłoszenia o wolnych lokalach do wynajęcia.

Szereg właścicieli domów wykonywując wspomniane rozporządzenie wywiesiło takie ogłoszenia. Tymczasem Magistrat przesyła im za te ogłoszenia rachunki licząc za każde ogłoszenie w pierwszym dniu po 1 zł. 25 gr. i za każdy następny po 40 gr. Tem samem Magistrat zmusza właścicieli domów do niewykonywania rozporządzeń Ministerstwa Spr. Wewn.

I gdzież tu logika? (z)

— **Los sanitarjuszy pogotowia ratunkowego.** Niższy personel Pogotowia Ratunkowego w Wilnie składa się z 4 sanitarjuszy, którzy z powodu tak małej ich ilości, zmuszeni są pracować po 18 godzin dziennie (na każdego sanitarjusza wypada z rzędu 3 okrągłe doby pracy, po czem jedna doba spoczynku). Jeszcze latem roku ub. złożyli oni podanie do Magistratu prosząc o powiększenie liczby sanitarjuszy Pog. Ratunk. z 4-ech na 6-ciu. Magistrat jednak podania tego nie uwzględnił i porządek ten, nie zmieniany od czasów założenia Pogotowia Ratunk., pozostał nadal.

Wówczas sanitarjusze postanowili pukać dalej i złożyli powtórne podanie do Magistratu m. Wilna za pośrednictwem Centrali Związku Pracowników Miejskich w Warszawie. Poparte przez wym. Centralę podanie podziałało widocznie na Magistrat, gdyż rozstrzygnięte zostało przychylnie. Z tego powodu do budżetu miejskiego na rok 1927 wciągnięte zostały dwa etaty sanitarjuszy Pogotowia Ratunkowego. Przy zamykaniu jednak budżetu Magistrat skreślił te 2 etaty sanit. motywując to tem, iż inaczej nie można związać budżetu.

Ciekawe, co teraz poczną sanitarjusze Pog. Ratunkow. i za pośrednictwem jakiej instytucji będą usiłowali wzruszyć Wileński Magistrat. (e)

— **W sprawie ubezpieczeń wzajemnych.** Na podstawie zawiadomienia polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych Magistrat m. Wilna komunikuje, iż na rok 1927 zostały zatwierdzone przez Ministerstwo Skarbu normy szacunkowe o 50% wyższe, niż w roku 1926, normy te będą zastosowane do wszystkich budowli, podlegających ubezpieczeniu o ile ten szacunek już uprzednio nie został podniesiony na życzenie właścicieli. Niezależnie od tego każdy ubezpieczony o ile uzna, iż uczyniony szacunek jest zbyt niski ma prawo zgłosić o podwyższenie szacunku swych budowli do normy, odpowiadającej rzeczywistej wartości. Zgłoszenia należy kierować do Urzędów Gminnych, Magistratów, Inspektorów Powiatowych i do Oddziałów P. D. U. W.

Taryfy czyli składki od każdego 1000 zł. sumy ubezpieczeń na rok 1927 miast zostały obniżone w stosunku do roku ubiegłego o 1/4 część czyli o 25%, co w rezultacie mimo podniesienia szacunku o 50% da zaledwie w porównaniu z rokiem 1926 kilkunastu procentową zwyżkę należności rejestrowych. (s)

— **Wolne lokale w sąsiedztwie Kas.** „Urząd Śledczy Policji m. Wilna, Zawalna 56, prosi właścicieli wszystkich przedsiębiorstw, sklepów, magazynów i t. p., które posiadają kasy ogniotrwałe o powiadomienie go, o ile w sąsiedztwie lokalu, gdzie mieści się kasa ogniotrwała, znajdują się jakiekolwiek bezpośrednio przylegające wolne lokale. Wiadomości te potrzebne są Urzędowi Śledczemu w celu sprawdzania tego rodzaju wolnych lokali, jako zagrażających bezpieczeństwu kas".

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Akcja pomocy opałowej bezrobotnym m. Wilna.** Z kredytów częściowo uzyskanych od Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Magistrat m. Wilna od dnia 18 lutego b. r. przystępuje do bezpłatnego rozdawnictwa węgla opałowego ubogiej ludności pozbawionej pracy, zarejestrowanej w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy do dnia 1-go grudnia 1926 roku i zamieszkałej stale na terenie miasta Wilna.

Węgiel rozdawany będzie w niżej podanych normach, ustalonych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej:

1) dla rodzin małych (2 — 4 osób) . . . . 300 klgr.

2) dla rodzin powyżej 4 osób . . . . 450 klgr.

Do rodziny zalicza się pozostających na wyłącznem utrzymaniu bezrobotnego:

a) żonę niezarobkującą, wzgl. męża,

b) pasierby i rodzeństwo niezarobkujące do lat 16 życia, oraz ponad lat 16-cie życia, ale niezdolne do zarobkowania,

c) pasierby i rodzeństwo od lat 16 do lat 18, kształcące się w średnich zakładach naukowych,

d) rodziców i dziadków do zarobkowania.

Do utrzymania węgla nie są uprawnieni:

1) Bezrobotni samotni:

2) Zarejestrowani w P. U. P. P. przed dniem 1-go grudnia 1926 roku, lecz obecnie mający pracę.

3) Zarejestrowani w P. U. P. P. po dniu 1-go grudnia 1926 r.

4) Otrzymujący zasiłki z Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia.

5) Osoby zarejestrowane w P. U. P. P., których zamożność lub zarobkowanie zostało stwierdzone.

6) Otrzymujący bezpłatne obiady w kuchniach ludowych. Do tego ostatniego punktu dodać należy, że rodziny, otrzymujące obiady nie na wszystkich swoich członków, są uprawnione do otrzymania węgla na członków, nie pobierających obiadów.

Osoby bez różnicy narodowości uprawnione do otrzymania węgla winny się zgłosić z legitymacjami P. U. P. P. do biura rozdawnictwa Magistratu (Dominikańska 2) po otrzymanie kwitów poczem nastąpi rozdawnictwo węgla w porządku następującym:

18-II osoby, których nazw. zacz. się na literę	A. i B.
19 „ „ „ „ „	C.
21 „ „ „ „ „	D.
22 „ „ „ „ „	E. i F.
23 „ „ „ „ „	G.
24 „ „ „ „ „	H.
25 „ „ „ „ „	I. i J.
26 i 28 „ „ „ „	K.
1-III „ „ „ „	L. i Ł.
2 i 3 „ „ „ „	M.
5 „ „ „ „ „	N.
7 „ „ „ „ „	O.
8 „ „ „ „ „	P.
9 „ „ „ „ „	R.
10 i 11 „ „ „ „	S.
12 „ „ „ „ „	T. i U.
14 „ „ „ „ „	W.
15 „ „ „ „ „	Z. i Ż.

Osobom, które nie zgłoszą się w wyznaczonych dla nich dniach, węgiel nie będzie wydawany. (s)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **W sprawie zatrudniania na robotach publicznych.** Ministerstwo Robót Publicznych zawiadomiło Magistrat m. Wilna, że na robotach publicznych zatrudniani winni być wyłącznie bezrobotni, zarejestrowani w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy. W przeciwnym bowiem razie Ministerstwo zagroziło zamknięciem kredytów na wzmiankowany cel.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Zebranie organizacyjne Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.** Wszyscy pp. Koledzy, którzy brali udział w zebraniu odbytem dnia 6-go stycznia r. b. w Banku Ziemskim oraz ci, którzy tegoż dnia zgłosili swój akces do nowopowstałego Syndykatu, proszeni są o przybycie na zebranie organizacyjne odbyć się mające punktualnie o godzinie 5-ej po poł. w sali prób Lutni (ul. Mickiewicza 6) 18-go b. m. w piątek. Na porządku dziennym: Wybory stałego Zarządu, oraz wolne wnioski. Zważywszy na nieodzowność załatwienia sprawy bez dalszej zwłoki, zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość uczestników, którzy o godzinie 5-ej i pół będą na sali.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Zebranie delegatów Akademickich Kół Prowincjonalnych.** Onegdaj w Ognisku Akademickiem odbyło się zebranie delegatów Zrzeszenia Akademickich Prowincjonalnych Kół, na którem byli obecni delegaci Kół: Grodnian, Suwalczan, Podkarpacian, Białostoczan. Oszmian, Polesian, Nowogródzian, Mińszczan, Kownian i t. d.

Ukonstytuował się nowy zarząd z prezesem Walkiewiczem. Pozatem omawiano sprawę wyborów do Zarządu Bratniej Pomocy Akademickiej, zastanawiając się nad tem, czy Koła Prowincjonalne mają pójść same do wyborów, czy też będą tworzyć blok z innemi ugrupowaniami akademickiemi.

Ostatecznie sprawa ta nie została rozstrzygniętą, (z)

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Posiedzenie lekarzy szkolnych.** W dniu 18 lutego o godzinie 7-mej wiecz. w sali Wydziału Szkolnego (Dominikańska 2) odbędzie się posiedzenie lekarzy szkolnych m. Wilna z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokułu.
2. Dyskusja nad poprzednim referatem.
3. Referat Dr. Brokowskiego na temat: „Rola lekarza szkolnego w dziale wychowania fizycznego".
4. Referat Dr. Kosińskiego „W sprawie nauczania higjeny w szkole".
5. Wnioski Sekcji Zdrowia przy Centrali Opiek Rodzicielskich w szkołach średnich.
6. Komunikaty Sekcji lekarzy szkół powszechnych. (s)

ZABAWY.

— **Bal Akademicki.** VIII Doroczny Bal Akademicki odbędzie się w najbliższą sobotę dnia 19 b. m. w salonach Pałacu. Będzie to jeden z najpiękniejszych bali karnawału. Do tańca przygrywać będą 3 orkiestry. Akademicy dla pań szykują niespodziankę. Zaproszenia w cenie 6 zł. są do nabycia u pp. Gospodyń Honorowych, jak również w Sekretarjacie Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24) w godz. 1—3 pp. i od 7—9 wiecz. Tamże kol. kol. akademicy nabywać mogą akademickie karty wstępu w cenie 3 zł. Komitet Organizacyjny zaznacza, że bilety przy wejściu sprzedawane nie będą.

— **Koncert-bal urzędników pocztowych.** Staraniem koła miejscowego związku pocztowo-telegraf. Wilno I odbędzie się w dniu 25 lutego b. r. o godz. 9 wiecz. w sali S. U. P. (Mickiewicza 9) koncert-bal przy współudziale prof. Narkiewicz-Jotko (cytra).

W programie śpiew i deklamacja.

Do tańca będzie przygrywać salonowy jazz-band. (s)

Z PROWINCJI.

— **Nowy oddział strzelecki.** W Sosence — gm. Kościeniewickiej, uruchomiony został w ostatnich dniach oddział Związku Strzeleckiego, — grupując wokół siebie kilkadziesiąt osób, przeważnie młodzieży wiejskiej, która, nie idąc za podszeptem bolszewickiej Hramady—pracować pragnie nad wychowaniem fizycznem i przysposobieniem wojskowem.

Rozmaitości.

Rozwiązanie zagadki Fausta.

Francuski lekarz, założyciel kilku miast—ogrodów, p. Georges Knap, twierdzi, że rozwiązał zagadnienie faustowskie, pozostawania młodym do najpóźniejszego wieku. Powierzchowność dr. Knapa zdaje się być istotnie najlepszą dla niego rekomendacją w tym względzie.

Pomimo swych lat 62 wygląda na lat 40 zaledwie, przyczem zapewnia, że nie czuje nawet 30.

Utrzymuje, że gdyby ludzie, doszedłszy do 50-ki, dbali o odnowienie swoich zamierających tkanek, zamiast dalszego zatruwania organizmu nadużywaniem mięsa, tytoniu i alkoholu, mogliby żyć do 200-u lat, zachowując do końca zupełną sprawność umysłową i fizyczną.

System wynalazcy polega na niedopuszczaniu, zaczynając od 50-ego roku życia, do zamierania tkanek, a to przez odpowiednią djetę — przeważnie jarską oraz ćwiczenia gimnastyczne i przebywanie na świeżem powietrzu, a także na stosowaniu pewnego środka (trzymanego przez wynalazcę w tajemnicy), wywołującego reprodukcję nowych komórek w ciele ludzkiem, jakto ma miejsce w dziecięctwie i we wczesnej młodości.

Spadek kilku miljonów dolarów z przed 150 lat.

W czasie walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych przed 150 laty, między Ameryką Północną i Angiją, emigrant z Polski, niejaki Chaim Salamon pożyczył powstańcom 650,000 dolarów.

Po odzyskaniu niepodległości przez Stany Zjednoczone hojny Salamon zmarł, nie zostawiając na miejscu żadnych spadkobierców. Od tego czasu upłynęło przeszło 150 lat. Procenty rosły i pożyczka dosięgła wielkiej sumy, kilku miljonów dolarów.

Ostatnio rząd Stanów Zjednoczonych poszukuje w Polsce ewentualnych spadkobierców amerykańskiego patrjoty. Dotychczas zgłosiła swe pretensje rodzina Salamonowiczów z Łodzi i Salamonów z Grodna.

Ale i w Wilnie znalazła się rodzina Salamonów, która uważa, iż jej się należy kilkumiljonowy spadek.

W rodzinie tej, zamieszkałej w Wilnie przy ul. W. Stefańskiej Nr. 4, przekazywano z pokolenia w pokolenie legendę o przedsiębiorczym Salamonie, który wywędrował w swoim czasie do Ameryki, dorabiając się tam olbrzymiej fortuny. Salamon, amerykański patrjota, ma być ich przodkiem. (Z)

Z RUCHU STRZELECKIEGO

ŁUŻKI—pow. Dziśnieński.

Znany zagończyk—p. rtm. Jerzy Dąbrowski urządził przy wybitnej pomocy p. mjr. Heilman-Rawicza 10 dniowe ćwiczenia Związku Strzeleckiego — grupując wokół siebie oficerów i podoficerów rezerwy, zamieszkałych na terenie.

Osadnictwo wojskowe — zorganizowane w Związku Strzeleckim— w ćwiczeniach tych wzięło pełny udział.

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego.

Z UNIWERSYTETU.

— **Ustąpienie Dziekana i Prodziekana Wydziału Medycznego U. S. B.** W związku z faktycznem przyjęciem z powrotem na Uniwersytet wydalonych w swoim czasie przez senat studentów Sztulmana i Janowskiego, Dziekan Wydziału Medycznego U. S. B. prof. Orłowski, który był głównym inicjatorem wydalenia tych studentów, oraz Prodziekan tegoż Wydziału Karaffa Korbut zgłosili dymisję z dotychczasowych stanowisk.

Tymczasowo pełni funkcje dziekana i prodziekana zastępczo prof. Traczewski.

WYSTAWY.

— **Z Wileńskiego T-wa Artystów-Plastyków.** 5 marca b. r. w Salach Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie nastąpi otwarcie 4-tej Dorocznej Wystawy Obrazów Wileńskiego T-wa Artystów-Plastyków. Wzorem lat ubiegłych w pierwszych dniach marca do Warszawy wyjedzie wyłoniony już Komitet Wystawowy w osobach pp. W. Dawidowskiego, B. Jamontta, M. Kuleszy, M. Rouby z prezesem T-wa p. Z. Śleńdzińskim na czele.

Zeszłoroczna wystawa obrazów T-wa ściągnęła tłumy publiczności i wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród prasy stołecznej, która zamieściła szereg artykułów poświęconych sztuce wileńskiej i jej przedstawicielom.

Dowiadujemy się, że po zamknięciu wystawy w Warszawie exponaty przybędą do Wilna i już w maju można je będzie oglądać na 5-tej Dorocznej Wystawie T-wa w Wilnie.

ROZNE.

— **Kurs ochroniarstwa.** Związek T-wa Dobroczynności „Caritas" urządza w Poznaniu 5-cio tygodniowy kurs ochroniarstwa.

Kurs rozpocznie się w dniu 8 marca.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem: Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas", Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, najpóźniej do dnia 28 lutego b. r.

W związku z tem Magistrat m. Wilna postanowił wysłać na powyższy kurs jedną z kierowniczek ochrony, by ta w przyszłości mogła zorganizować podobny kurs w Wilnie.

W tym też celu w najbliższych dniach odbędzie się zebranie kierowniczek ochron, na których powyższa kwestja będzie omawianą.

— **Poświęcenie** kliniki chorób dziecięcych, kliniki chorób ucha, nosa i gardła, zakładu higjeny i zakładu stomalogji Uniwersytetu Stefana Batorego oraz oddziału chorób ucha, nosa i gardła, przychodni dentystycznej i oddziału obserwacyjnego Szpitala Wojskowego na Antokolu odbędzie się dnia 20.II r. b. o godz. 10 rano na terytorjum Szpitala Wojskowego na Antokolu (Park Sapieżyński, klinika chorób usznych).

— **Budowa kolei Druja—Woropajewo.** Jak się dowiadujemy na ostatniem posiedzeniu Komisji nowobudujących się Kolei Państwowych Rady Kolejowej między innemi rozpatrywana była sprawa budowy kolei Druja—Woropajewo.

W tej sprawie były opracowane 3 plany, z których pierwszy przewidywał budowę kolei normalnotorowej, przyczem koszta tej budowy wyniosłyby 13.300.000 złotych, drugi budowę kolei wąskotorowej na trasie normalnotorowej, której koszta wyniosłyby 7.000.000 złotych i trzeci przewidujący budowę kolei wąskotorowej na trasie wąskotorowej, z tem, iż koszta tej budowy wyniosłyby 5.000.000 zł.

Ostatecznie ma być wzięty pod uwagę drugi plan, przewidujący budowę kolei wąskotorowej na trasie normalnotorowej, przyczem budowa rozpoczęłaby się z początkiem 1928 roku.

Sprawa budowy kolei na linji Druja—Woropajewo z połączeniem z Sołami, Oszmianą i Lidą ma dla Wileńszczyzny pierwszorzędne znaczenie, gdyż nowoprzeprowadzona linja połączyłaby z Wilnem odciętą dotychczas Dziśnieńszczyznę, która jest ważnym ośrodkiem handlu lnem i t. d. (z)

— **Licytacja książek.** Pierwsza tego rodzaju publiczna impreza bibljofilska w Wilnie, z inicjatywy miejscowego Towarzystwa Bibljofilów Polskich, odbędzie się w pierwszych dniach marca, na zakończenie miesiąca, poświęconego propagandzie książki i czytelnictwa. Osoby, mające na zbycie książki, rękopisy, ryciny etc., zechcą zwracać się w sprawach licytacyjnych do członka Towarzystwa Bibljofilów p. dyr. Piotra Hniedziewicza, w księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego (Królewska 1) w godz. 10—1 i 4—6.

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. „Brat Marnotrawny".** Dziś po raz drugi komedja w 3-ch aktach Oskara Wildea p. t. „Brat Marnotrawny" z udziałem: J. Solskiej, J. Zielińskiej, M. Zarębińskiej, C. Niedźwieckiej, J. Osterwy, Z. Chmielewskiego, E. Glińskiego, K. Pągowskiego i M. Pilla.

Ceny miejsc od 50 gr. do 3 zł. 50 gr.

— Jutro i pojutrze „Brat Marnotrawny".

— **„Lekkomyślna Siostra" w niedzielę o godz. 4-ej popoł.** W niedzielę o godz. 4-ej popoł. komedja w 4-ch aktach Wł. Perzyńskiego „Lekkomyślna Siostra" z udziałem J. Solskiej i J. Osterwy.

Ceny miejsc od 20 gr. do 2 zł. 50 gr.

Bilety i abonamenty sprzedaje codziennie biuro „Orbis", Mickiewicza 11, od 10 do 4.30 popoł. w dnie powszednie, i od 10 do 12 w niedziele i święta. Kasa Reduty czynna jest od 5-ej popoł. w dniach przedstawień popołudniowych od 11-ej rano.

— **Z Teatru Polskiego. „Płomienna Noc".** Dziś sztuka Lengyela „Płomienna noc".

„Płomienna noc" grana będzie tylko do niedzieli.

— **„Pociąg Widmo"** grany będzie raz jeden w poniedziałek.

— **„Codziennie o 5-ej"** jako popołudniówka. W niedzielę o godz. 3 m. 30 popoł.

— **Poranek-koncert L. Szpinalskiego.** Poranek niedzielny da możność publiczności wileńskiej zapoznania się z jednym z najwybitniejszych pjanistów młodego pokolenia p. Leopoldem Szpinalskim, laureatem międzynarodowego konkursu im. F. Chopina.

W programie: Chopin, Bach, Debussy, Ravel, Falla, Różycki i inni.

Początek koncertu o godz. 12 m. 30 popoł. Ceny miejsc od 50 gr. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od 11—9 wiecz. bez przerwy.

— **Teatr Rewji „Kakadu".** Dziś o godz. 7 i 9 wiecz. program Nr. 8. „Taniec Miłości i Życia", arcyzabawna rewja w 2 częściach 15 obrazach. Szczegóły w programach i afiszach.

Ceny miejsc od 75 gr.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **1000 zł. za wykrycie morderców.** Władze bezpieczeństwa wyznaczyły 1000 złotych nagrody za wykrycie sprawców morderstwa rodziny Masłowskich. Prowadzone w tej sprawie śledztwo nie dało dotychczas pozytywnych wyników.

Z pośród aresztowanego szeregu osób wszystkie poza Mackiewiczową i 18-letnim chłopcem, który w czasie dokonania zbrodni był w zabudowaniach, wszyscy zostali wypuszczeni na wolność.

Mackiewiczowa mieszka w odległości 30 kroków od domu Masłowskich i zachodzi podejrzenie, iż musiała ona słyszeć krzyki mordowanych osób. Co zaś do ośmnastoletniego sąsiada Masłowskich, to w chwili mordowania ofiar był on obecnym, jak zresztą sam zeznaje w zabudowaniach Masłowskich i również zdaje się nie ulegać wątpliwości, że musiał on słyszeć krzyki mordowanych.

Śledztwo w tej sprawie trwa w dalszym ciągu. (z)

— **Zasłabnięcie.** Zasłabła na ul. M. Pohulanka, Gołda Sznejder, przybyła z pow. Brasławskiego, którą umieszczono w przytułku „Oze".

— **Zatrzymanie.** Wywiad. Urz. Sl. zatrzymał Sakowickiego Berka zam. Kijowska 23, który wiózł beczkę żelazną, skradzioną Merejnowi Wulfowi zam. Bazyljańska 6.

— **Gołąb w sidłach.** Piątkowski Jan zam. Zamkowa 13, będąc w mieszkaniu Jodko zam. Zawalna 60, zatrzymał na gorącym uczynku kradzieży Gołąba Icka zam. zauł. Lidzki 3. Gołąb znany jest jako złodziej recydywista.

— **Kradzieże.** Himelsztejnowi Jankielowi zam. Straszuna 1, skradziono ze sklepu mieszczącego się przy ul. Zawalnej 23, jedną wagę wielką i 25 dzbanków blaszanych od nafty. Straty ocenia na 270 zł.

— Oertel Aleksander zam. chwilowo w Wilnie, hotel George'a, stale—na Pomorzu, maj. Nowe Gołębie, zameldował policji, że w poczekalni poczty 1, został mu skradziony portfel skórzany zawierający weksle i różne dokumenty. Straty ocenia na sumę 500 zł.

— Łomockiemu Antoniemu zam. Nadleśna 49, skradziono dwie stare dorożki z fartuchami. Kradzieży dokonał brat jego Józef zam. Trębacka 11.

— Juratowicz Antoni zam. Targowa 10, zameldował policji, że żona jego Ewa w czasie jego nieobecnoś i zabrała biżuterję, ubranie i bieliznę wart. 2000 zł. i wyjechała w niewiadomym kierunku.

— **Pożary.** W mieszkaniu Wąsowej Anny zam. Stroma 5, powstał pożar wskutek wadliwego urządzenia pieca, od czego zapaliły się belki. Wezwana straż ogniowa pożar natychmiast stłumiła.

— W mieszkaniu Matukowskiego Icka zam. Mickiewicza 47, zapaliła się ściana od pieca. Ogień stłumiono bez pomocy straży ogniowej.

Na prowincji.

— **Pożar.** We wsi Krupniki gm. Budsławskiej, pow. Wilejskiego, wybuchł pożar, wskutek którego na szkodę Bazyla Gołębia, spalił się chlew. Straty 500 zł. Pożar powstał od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez poszkodowanego.

Listy do Redakcji.

Zarząd T-wa Opieki nad Zwierzętami prosi nas o zamieszczenie następującego listu:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ze zdziwieniem przeczytaliśmy we wczorajszych Nr. Nr. „Słowa" i „Dziennika Wileńskiego", iż jakiś Zarząd T-wa Opieki nad Zwierzętami podaje błędną wiadomość jakoby Walne Zebranie T-wa, w dniu 10 b. m. nie doszło do skutku i przeto jest wyznaczone ponownie na dz. 5 marca.

Niniejszym podajemy do wiadomości publicznej, iż 10 b. m. o g. 18 w lokalu przy ul. Mickiewicza 46 m. 2 odbyło się walne zebranie T-wa.

Przewodniczył dr. L. Kojałowicz, sekretarzował Z. Kucharski, przyczem tajnem głosowaniem wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Prezes J. Maciejewski, wiceprezes S. Korkuć (członkowie byłego Zarządu).

Członkowie Zarządu: pp. Z. Kucharski, H. Cygankiewicz i Cz. Jakubowski.

Do Komisji Rewizyjnej: p. p. Czapski Jerzy i Br. Prościewicz.

P. Jonky b. Prezes Zarządu został wybrany na członka honorowego T-wa i wyraził swą zgodę. Protokuł Walnego Zebrania podpisany przez Przewodniczącego i Sekretarza, znajduje się w posiadaniu nowego Zarządu.

Wobec dokonanego faktu wyborów, dziwi nas bardzo komu zależy na tem, by dezorganizować pracę T-wa, które w ciągu 3-ch lat swego istnienia nie wykazało swej inicjatywy, dlaczego też w skład nowego Zarządu zostali zaproszeni nowi, chcący czynnie i bezinteresownie pracować członkowie.

Nowy Zarząd za pośrednictwem poczytnego Pisma prosi p. Jonky o przekazanie całej kancelarji T-wa w dn. 21 b. m. o godz. 20, Ulica Ad. Mickiewicza 46 m. 2.

Zarząd

Niniejszem proszę o łaskawe umieszczenie w Ich poczytnem piśmie poniższej wzmianki:

Za przysłanie nakazu egzekucyjnego i za sporządzenie sekwestru od sumy 55 zł. policzył sobie kosztów p. komornik Mościcki Julian 16.20 zł. czyli 30 proc. Jak to można sobie wytłumaczyć?

Gdzie przepisy o lichwie?

Sobecki Jan.

Odpowiedzi Redakcji.

W. Pan Jan Cze—nis—Zelwa. Któż to podczas wojny nie ucierpiał? Silni duchem nie powinni narzekać, ale zabrać się do realnej pracy. Wierszyk bardzo słaby.

JACK LONDON. 10)

MIK

Tymczasem Mik, podnosząc się z trudem na nogi, był już naprawdę zły.

Doprawdy, psy i koty spadały tu jak deszcz, ten wojowniczy napad nie był wywołany przez niego, nie szukał on bowiem sprzeczki, nie wiedział nawet o wrogach, dopóki nie uderzyli na niego. Foxterrjery były odważne, pomimo histerycznej wściekłości, jaka je opanowała, i wpadły na niego, gdy uczuł się znowu na nogach. Kły jednego z nich stuknęły o jego kły, przecięły wargi obydwuch, i delikatniejszy pies cofnął się pod naciskiem. Drugiemu udało się schwycić Mika za bok, zębami skaleczył go do krwi. Natychmiastowem, spazmatycznem prawie cofnięciem ciała, Mik oswobodził się, pozostawiając garść szerści swej w pysku przeciwnika i jednocześnie wsadził zęby w ucho tegoż, tak mocno, że się spotkały. Fox-terrjer z ostrym skowytem bólu dał skok wstecz, tak gwałtowny, że porwał ucho na paski, tak jak trzymały je zęby Mika.

Pierwszy terrjer powrócił do niego, Mik rzucił się na spotkanie, gdy skierowano przeciw niemu nowy i również zupełnie nieuzasadniony napad. Tym razem był to kapitan Duncan, wściekły na widok zabitego ulubionego kota. Nogą uderzył Mika pod piersiami, tamując prawie oddech, i podrzucił w górę tak, że padł on na bok całym swym ciężarem. Dwa terrjery już były przy nim, zapychały swe pyski jego prostym, szorstkim włosem, zanurzając weń zęby. Wciąż jeszcze leżąc na boku, Mik usiłował powstać i schwycił mocno zębami nogę jednego z wrogów. Ten skowycząc z bólu cofnął się, lecz tylko na trzech nogach, czwartą unosił w powietrzu, zęby Mika złamały ją bowiem.

Dwa razy uderzył Mik na drugiego czworonożnego nieprzyjaciela, następnie gonił go w kółko, za nim zaś biegał, również w kółko, kapitan Duncan. Mik nagle skrócił odległość, jednym skokiem przeciął łuk biegu wroga i zwarł szczęki na jego szyi. Tak gwałtowna ucieczka przerwana przez większego psa powaliła fox-terrjera, padł ciężko z bolesnym jękiem. Jednocześnie pięść kapitana Duncana trafiła Mika poraz drugi i pchnęła go tak mocno, że wyrwał zaciśnięte zęby z ciała fox-terrjera.

Mik zwrócił się przeciw kapitanowi. Cóż z tego, że był białym bogiem? Doprowadzony do wściekłości przez tyle ataków ze strony tylu nieprzyjaciół Mik, który z całym spokojem szukał Kwaque'a i Stewarda, nie zastanawiał się nad tem. Zresztą, był to obcy biały bóg, którego nigdy dotąd nie widział.

Z początku warczał ostrzegawczo. Lecz zaatakować białego boga, to już była poważniejsza sprawa, to też nie wydał żadnego odgłosu, gdy podskoczył, by schwycić nogę, lecącą ku niemu, z zamiarem kopnięcia. Nie skoczył prosto, tak jak to miało miejsce z kotem. Rzucił się w bok, by uniknąć uderzenia, następnie skoczył ku nodze wygiętym łukiem całego ciała. Wyuczył się tej sztuki z licznymi murzynami na podkładzie Eugenie i uprawiał ją równie często z powodzeniem jak i bez powodzenia. Zacisnął zęby na obszernych białych spodniach kapitana. Potem szarpnął silnie nogę kapitana Duncan, ten zaś rozwścieczony stracił równowagę. Pochylił się naprzód, padł prawie na twarz, w jednej chwili jednak podniósł się gwałtownym wysiłkiem, potknął o Mika, gotującego się do nowego ukąszenia, zachwiał kilka razy i usiadł na pokładzie.

Niewiadomo jak długo mógłby tak siedzieć dla odzyskania oddechu, wstał bowiem tak gwałtownie, jak tylko mu dozwalała jego znaczna tusza, pobudziły go do ruchu zęby Mika, zapuszczone głęboko w miękką część jego ramienia. Gdy kapitan wstał, Mik puścił swą ofiarę, lecz podarł na strzępy drugą nogawkę spodni i otrzymał kopnięcie, które podrzuciło go więcej, niż o jard w górę nad pokładem, poczem upadł na grzbiet.

Do tej chwili kapitan nacierał z dzikością i już rozpoczynał drugie kopnięcie, gdy Mik powstał, podskoczył w górę, szukając nie nogi, ani ramienia, lecz gardła. Za wysoko mierzył, — nie dosięgnął, lecz ścisnął zębami luźno puszczony krawat i porwał w kawałki, gdy jego własny ciężar powalił go znowu na ziemię.

Nie to jednak głównie doprowadziło kapitana Duncan do zajęcia stanowiska wyłącznie obronnego, i do rozpoczęcia odwrotu, cofając się wstecz, lecz raczej milczenie Mika. Było ono złowróżbne, jak śmierć. Nie było warczenia, ani pogróżek. Mik patrzał wprost przed siebie, nie spuszczając wzroku z kapitana i skakał raz po raz. Nie warczał też, gdy był zaatakowany i nie wył, gdy go kopnięto. Nie odczuwał lęku przed uderzeniem. Jak Tom Haggin często wychwalał za to Biddy i Terrence'a, tak też w Jerrym i w Miku ozwała się ich krew i żaden z nich nie zadrżał przed ciosem. Zawsze gotowi byli skoczyć na spotkanie uderzenia i zmierzyć się z tym, który zamierzał ich bić. Taką już mieli naturę. W milczeniu, mającem wszelkie cechy powagi śmierci zwykli byli atakować i odpierać ataki.

Tak też czynił Mik. Skoro kapitan zaprzestał kopania, zaatakował go, skakał i gryzł. Kapitana Duncan uratował jeden z marynarzy, za pomocą miotły umieszczonej na końcu długiego kija. Udało mu się jakoś wsunąć tę miotłę do pyska Mika i odepchnąć go. Za pierwszym razem automatycznie zacisnął zęby. Natychmiast jednak wyrzucił z pyska i nie chciał kąsać więcej, wiedział już bowiem, co to jest, rzecz pozbawiona życia, której zęby jego nie mogły skaleczyć.

Zresztą nie interesował go ten marynarz pozatem, że starał się go uniknąć. Kąskiem dla Mika był kapitan Duncan, oparty w tej chwili o burtę; oddychał ciężko i ocierał pot, spływający mu po twarzy. Chociaż opowiadanie o walce zajęło sporo czasu, od chwili zabicia perskiej kotki do wepchnięcia miotły w pysk Mika, wypadki następowały po sobie z taką szybkością, że pasażerowie, którzy zerwali się ze swych wygodnych foteli i śpieszyli zobaczyć, co się dzieje, przybyli na miejsce walki właśnie, gdy Mik uniknął miotły marynarza i udanym susem rzucił się na kapitana Duncan, wpijając zęby tym razem tak zawzięcie w jego pulchne ciało, że ten zaklął głośno i krzyknął z bólu i ze złości.

Nowe i trafne kopnięcie odrzuciło Mika i marynarz mógł znowu przyjść z pomocą. Na tę scenę nadszedł Dag Daughtry, ujrzał kapitana zakrwawionego, dyszącego, jakby w ataku apopleksji, Mika, rozzłoszczonego, w głębokiem milczeniu, za miotłą i dużą perską kotkę, wijącą się na ziemi, ze złamanym grzbietem.

„Killeny Boy!" zawołał steward rozkazująco.

Chociaż miotany jaknajwiększą złością i oburzeniem, Mik poznał głos swego pana, ochłonął prawie natychmiast, opuścił uszy, szerść przestała się jeżyć, kły ukrył w pyszczku i zwrócił głowę, na znak uległości.

„Pójdź tu, Killeny!"

Mik usłuchał—nie skulił się, nie płaszczył, lecz podbiegł szybko i chętnie do nóg Stewarda.

„Leżeć, Boy!"

Obrócił się nawpół i wyciągnął z westchnieniem ulgi, czerwonym językiem ucałował nogę stewarda.

„To twój pies, steward?" zapytał kapitan Duncan głosem przytłumionym, w którym gniew walczył z utrudnionym oddechem.

„Tak jest. Mój pies. Co on zrobił panie kapitanie?"

Ogrom przestępstwa Mika zupełnie odebrał mowę kapitanowi. Ruchem tylko mógł wskazać kończącego swój żywot kota, podarte swe ubranie i krwawiące rany, oraz fox-terjerów, liżących miejsca okaleczone i tulących się do nóg jego.

„To już zawiele, panie kapitanie..." zaczął Daughtry.

„Zawiele, psia krew!" przerwał mu kapitan. „Hej, chłopcze! Do morza psa".

„Wrzucić psa do morza, tak panie kapitanie", powtórzył chłopak okrętowy, lecz wahał się jeszcze.

(d. c. n.).

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp. — Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. — Redaktor w/z A. Faranowski.